

FORUM

6501 Lansing Ave.
Cleveland, OH 44105
216-883-2828

www.naforumcle.com

www.polishcenterofcleveland.org

email: paccleveland@gmail.com

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER

Styczeń 2022 No. 01/219

January 2022, Nr 01/219



Andrew Bajda

Our Holiday Traditions of Thanks

It's the morning after Thanksgiving as I type away next to an unlit gas fireplace in the Rocky River Starbucks. Other than the unexpected coolness from this otherwise strategic seat, I'm feeling a lot to be thankful for. Especially when viewed in context with the past two years. As typical, all the thoughts that warm me are connected with family: from my immediate growing family to my extended Polish family at the PACC.

I can't stop looking at the group photo from yesterday showing four generations of my family lineage, extending from my father Marian to my granddaughter Lucy. And indeed, it's the bookends of those generations who stole the day's thunder, making us all realize just how thankful and blessed we are. I spent most of the day in the family (play) room on the floor with seventeen-month-old Lucy, whose antics and playfulness had us all entertained and still leaves me smiling. Across the hall, my father held court in the formal dining room, proudly sharing details of his recent government sponsored trip to Poland and Italy. It's easy to forget that just a decade ago his story was hidden, and he would take a back seat at such family gatherings. Now at 97 years young he is full of life, just as he was at the Youngstown book-talk I gave one week earlier, which concluded with an attentive audience standing to salute his service to the Polish Anders Army.

Before departing, he reminds us all that the PACC Wigilia is now just three weeks away. I can't help but note his excitement and enthusiasm for an event that I didn't know even existed until just a few years ago. I recall the disappointment in PACC Founder Gene Bak's face when we discussed the likelihood of once again cancelling the event due to Covid concerns. But the thoughtful discussion that followed,



no doubt heightened by his visible disappointment and concern, offered a glimpse of hope. And once again, thanks to the diligence and hard work of our volunteers, this beloved event will bring both safety and immeasurable joy to families and members.

I've come to enjoy the Wigilia as a special day among the many Polish holidays that recognize the country's proud and rich heritage. Perhaps nothing symbolizes "appreciation" more than the Wigilia tradition of breaking and sharing the oplatek, and perhaps there is no group of people who have overcome more to appreciate their freedom than that of Poles. Just as I now recognize and understand the joy that my father feels following lengthy sacrifice and silence, I now understand why once again hosting the Wigilia brings such joy and meaning to Gene Bak.

It is most heartwarming to see that Poland has made a sincere effort to recognize and appreciate the long-forgotten heroes who represent the backbone of the country's independence and freedom. Just prior to Poland's Independence Day, Gene Bak was invited to New York to receive the Commander Cross of Merit award bestowed upon deserving non-military Polish foreign citizens. We all indeed have so much to be thankful for, and my own personal thanks begins with a nod to those unassuming heroes whose strength and personal sacrifices have added meaning and made our present lives so much richer.



Agata Wojno

Akceptacja i nowe wyzwania. Czyli – Szczęśliwego Nowego Roku – inaczej.

Kiedyś, dawno, dawno temu, za górami za lasami covidowej rzeczywistości, początek roku wyglądał nieco inaczej... podsumowywaliśmy rok miniony, oglądaliśmy zdjęcia z wakacji, wyjazdów, weekendów, podróży, liczyliśmy dobre wspomnienia, zapominaliśmy złe i entuzjastycznie, nawet hucznie wchodziliśmy w nowy rok. Drugi rok z rzędu nie było w Centrum balu sylwestrowego, rok temu mieliśmy nadzieję, że to tylko jednorazowa przygoda. Rok temu mieliśmy też nadzieję, że już niebawem, za zakrętem 2021 będzie rozwiązanie naszego społecznego dyskomfortu. A dzisiaj?... Tak zupełnie szczerze, to zastanawiam się w trakcie pisania, co ja właściwie chcę powiedzieć? Powinam coś na temat, że teraz oto Nowy Rok, że to nowe wyzwania, nowe możliwości, nowy początek, nowy rozdział, nowe perspektywy... itd.

- Ale jakoś ciężko mi „wskoczyć na wózek nowych możliwości”, w chwili, kiedy Centrum znowu zamyka się, bo ludzie chorują i właściwie to nie ma wystarczająco zdrowych, żeby gotować i wydawać te pyszne, polskie obiady.

- Jakoś ciężko mi mówić o nowym, lepszym jutrze, kiedy widmo niepewności wisi wciąż nad głową i kiedy wcale nie jest to takie oczywiste, jak bywało, że wyjadę na wakacje, albo choćby przeżyję stymulujący weekend w dużym gronie ludzi.

- Jakoś ciężko mi otwierać rozdział nowych perspektyw, kiedy co tydzień w pracy jestem testowana i właściwie nieustannie jestem w kontakcie z potencjalnym zarażeniem. Jak to znoszę? Fatalnie i bardzo dzielnie, chociaż ciągle sobie powtarzam, że się nie pisałam na to, nie jestem w końcu lekarzem. Powtarzam sobie też, że ludzie wojnę przeżyli, jak im kule nad głową świstały, że i wtedy też potrafili żyć w rzeczywistości, której nie przewidzieli.

Generalnie wszyscy mamy dość. I nieważne, czy jesteśmy antyszczepionkowi, czy przekonani co do jedynej słusznej postawy zaszczepienia się, nieważne czy nosimy maseczki białe czy kolorowe, czy nie możemy już nawet na maseczki patrzeć. W tym jednym temacie na pewno nie jesteśmy podzieleni – wszyscy mamy dość! I oto z tym przemęceniem społecznym i awersją na wszystko, co przypomina pandemię, oto w takim stanie umysłu wkraczamy w Nowy Rok. Nawet życzenia na platformach społecznościowych – noworoczne – teraz wyglądały jakoś tak błado. Gdzieniedzie tylko widać było wystrzał

szampana, nigdzie nie było go słyhać... Żadnych pięknych kreacji, bucików na obcasach, podeksycytowania wspólnym tańcem. Co niektórzy zdesperowani, wspomogli się alkoholem i jakoś przeczłapali na drugą stronę kalendarza. Otworzyli oczy, stwierdzili pewnie, że kac jak zawsze jest taki sam, a Covid, no cóż... ani jednym ani pięcioma drinkami nie da się go wymazać z rzeczywistości.

Wszystko to powoduje, że jakoś tak... zupełnie bez zaproszenia, razem z Nowym Rokiem strach wchodzi otwartymi drzwiami i wcale nie zamierza pozostać po drugiej stronie drzwi życia, najwyraźniej nie wybiera się w odchodne ze starym rokiem – uparciuch wstrętny!

A może to po prostu chodzi o to, żeby nie dać się mu rozgościć? Zauważyć, że jest i owszem, ale nie dać mu mocy, nie oswajać strachu, nie zapraszać do wspólnej biesiady życia, przyglądać mu się bez emocji. Tak „pomacoszemu” potraktowany strach będzie tracić swój potencjał. Zamiast strachu, który się pcha na wózek covidowym i uważa, że może opanować ludzkość, warto zaprosić w gościnę życia – akceptację. Absolutnie fantastyczne narzędzie do walki ze strachem. Obie te siły współlistnieją w nas jednocześnie, z tą różnicą, że strach jest podstępny i atakujący nas z niespotykaną siłą w każdej sytuacji, jeśli mu się nie przeciwstawiamy, a akceptacja to delikatny powiew nadziei. Strach jest silny i bezwzględny, akceptacja swobodna i wybacząca. Strach – można go kojarzyć z wrogiem, najeżdźcą, akceptacja kojarzona może być, jako wsparcie wybawiające od najeżdźcy. Różnica pomiędzy dwoma siłami jest taka, że strach ma w nosie pytanie nas o pozwolenie: wwała się do życia z brudnymi buciorami wszelkiego negatywizmu, akceptację za to należy do życia zaprosić, trzeba nad nią popracować, ugościć ją, rozwijać. Trochę tak jak z miłością – niepodlewana więdnie. Osobiście, uwielbiam koncept akceptacji! Cóż jest bardziej wyzwalającego niż śmiech nad własnymi słabościami i wdzięczność za nasze silne, pozytywne atrybuty? Poznanie całej zawartości, którą nazywamy „ja” - z naszymi uczuciami, myślami, tendencjami i historią – jest warte akceptacji i przynosi oczyszczające wyzwolenie od strachu. Akceptacja też idzie w parze z wiarą – osobistą wiarą w Boga – ba, - jest może nawet wynikiem tejże wiary. Akceptacja okoliczności życia, które jest naszym udziałem tu i teraz jest właściwie uzdrawiającym cudem. Żeby coś się zmieniło, albo żeby ktoś się zmienił, najpierw musimy zaakceptować siebie, innych i okoliczności dokładnie takimi jak są. Później musimy pójść krok dalej. Musimy zacząć być wdzięczni za siebie i okoliczności swojego życia. I dodać dotyk wiary mówiąc: „wiem, że wszystko, co się dzieje jest dokładnie tak, jak powinno być w tym momencie.” Nie ma znaczenia, jak bardzo skomplikowane wszystko się wydaje, w tym

momencie zaczynamy czuć ulgę. Ulgę od strachu. **I tego właśnie chcę nam życzyć na Nowy Rok. Ulgi od strachu i bycia tu i teraz.**

Jestem adwokatką pracy nas sobą, nieustannego rozwoju osobistego i duchowego. Nowy Rok, niezależnie od okoliczności, staje przede mną i przez nami, jak nowy rozdział w książce i czeka, by go napisać. Możemy pomóc tej historii powstać poprzez zadumę i wyznaczenie sobie celów na ten nowy rozdział. Osobiście jestem zwolenniczką tradycyjnego planowania, zapisywania życia w papierowym kalendarzu. Na początku roku otwieram swój nowy planner z szalonym entuzjazmem i z nadzieją – kartkuję puste kartki, wdycham zapach nowego papieru, zastanawiam, co znajdzie się w tym nowym kalendarzu, co los przyniesie i... wiem, że w dużej mierze to ode mnie zależy, jak zapisany mój planner będzie. O to przecież chodzi, żeby pomagać losowi. Nic nie dzieje się bez naszego udziału. Życie nie dzieje się za nas, to my tworzymy swoje życie, każdy nowy dzień tego Nowego Roku, to jak nowa kartka do zapisania. Czym ją wypełnimy? Strachem czy akceptacją i nadzieją? Będzie zapisana kolorowymi mazakami, czy szara będzie i ponura?

Tak, to teraz jest czas żeby zastanowić się nad swoimi celami i może je zapisać. Cele nadają życiu kierunek. Co chciałbyś, żeby wydarzyło się w twoim życiu w tym roku? Co byś chciał zrobić? Co chciałbyś osiągnąć małego i wielkiego? Jaką słabość w sobie pokonać, jakie przyzwyczajenie, które nie przynosi żadnej korzyści, wyeliminować? Co chciałbyś, żeby wydarzyło się w rodzinie, w przyjaźni, w miłości? Jakie problemy chciałbyś rozwiązać? Jakie decyzje podjąć? Co byś chciał żeby wydarzyło się w tobie i dookoła ciebie? Zapisz. Kup kalendarz i zapisz. Oczywiście rzeczy w życiu dzieją się poza naszą kontrolą – jak choćby ten wstrętny Covid! Ale nie samym Covidem żyje człowiek, tak? Rzeczy, które się wydarzą w tym roku, będą czasami miłą niespodzianką, a czasami wręcz przeciwnie – wielkim rozczarowaniem. Ale wszystkie one są częścią rozdziału, który w 2022 roku nam życie napisze i posunie nas do przodu w naszej historii, której jesteśmy kreatorami.

Przed paroma dniami wybrałam się z nową sąsiadką na spacer po lesie. My, kobiety lubimy się dzielić swoimi myślami, emocjami i opowiadać o postanowieniach noworocznych akurat adekwatnie do aury. Moja sąsiadka wyznała: „postanowiłam od początku roku przestać definitywnie mówić o Covidzie, postanowiłam to słowo zupełnie wymazać ze swojego słownika”. Very impressive – stwierdziłam. I... całe następne 20 minut rozmawiałyśmy o jej chorym (na Covid) synu, a pracy, o tym jak uciążliwe są maseczki i jak bardzo zmieniła się sytuacja w sąsiedztwie, bo nikt nikogo nie odwiedza. Faktycznie, ani razu nie padło słowo Covid... w końcu to postanowienie noworoczne.



Agata Wojno

We Are Responsible for Our Own Disturbances

I recently heard on the radio this question: “What do you like about Thanksgiving besides food?” Also, recently I heard this: “Why do you value Thanksgiving more than Polish people normally do? It’s just an American holiday.” Well... let me pause here and be honest – I am not in favor of generalization – of any kind. Polish people “normally” prefer their traditional Christmas food over traditional American Thanksgiving dinner and that’s okay. You can hear them saying time and time again: “turkey holiday” instead of Thanksgiving and that is in my opinion not okay. Cooking is not my strongest attribute, baking a turkey stuffed inside with bread and vegetables is not my preferred kind of activity nor a goal either. Perhaps, being a vegetarian, I feel that this is like having one of my dogs served as a dish for the dinner. Considering that turkey is much bigger than one of my dogs, this type of emotional analogy is not an exaggeration. So, let’s forget about the poor turkey for a moment and focus on the true meaning of the Thanksgiving, which (excluding of course the turkey part...) is my favorite day of the year. Yes. It really is.

Here on the American soil, I began to understand the real meaning of gratitude, and actually I’m still in the process, for it such a vast subject. Practicing gratitude protects us from our own pettiness and smallness and keeps us centered in the joy and abundance of our own life. The way this life is. The paradox of not seeking contentment, allows us to appreciate what we have. In the beloved classic “The Wizard of Oz”, Dorothy embarked on a long journey to discover that she already had contentment where she was. In another words, she had fallen in love with her life. She realized that discontentment is the illusion that there can be something else in the moment. There isn’t and there can’t be. The moment is complete. I am discovering, as Dorothy did, the secret of gratitude now, when life took me from my home town to one of the suburbs. Thankfully, I now have some yoga skills, so I try to have a grateful heart; still the move felt harsh for the city girl I am. Suddenly from a dark place of despair, something creative and playful called out to me and the voice challenged me to play “the thank you game”. I am not good with playing games, nor did I know what the thank you game was, but I began to search hard for clues and cracks and pauses in which I could, with some kind of honesty, say thank you to life. What I recently discovered turned my world upside down. My steps are lighter now, and slowly more and more things begin to bring a smile to

my face and words of gratitude to my heart. Just on time, I whispered to God, just on time. I am starting to feel alive again, and the small town is enchanting. How come? The practice of gratitude and not seeking the other moment than I have helped me to stay rooted where I am and move forward. It was a long process. At times it was painful. My Thanksgiving this year feels like no other before. It feels like a waterfall of a gratitude.

Oscar Wilde once said that there are two kinds of unhappiness in the world. One is *not getting* what you want; the other is *getting* what you want. Perhaps he knew that satisfying our likes and avoiding our dislikes just keeps us on a roller coaster. True freedom and contentment begin to find their way to us when we can see things as they are, neutral. We should not spend so much energy manipulating things to meet our preferences. Dorothy discovered on her long journey that she already had contentment where she was. Somehow it came to me that this is actually a true meaning of Thanksgiving: With a grateful heart be where you are and notice how much you have.

Turkey dinner or Christmas food? That really is not the question. The attitude we approach both with is the major factor. My true wish for us this year is: "Stay in the center and notice each moment with calm serenity."



Elzbieta Ulanowski

The Year of Stanislaw Lem (1921 - 2006)

September of last year marked the one hundredth anniversary of the birth of the extraordinary author, Stanislaw Lem. This occasion has allowed us the opportunity to remember his incredible creativity and look back at his unique and fascinating literary works which are known throughout the world.

Stanislaw Lem was quite well versed in many areas of the sciences. Whether pertaining to nature, medicine, technology, emerging technologies or subjects such as philosophy and social phenomena, he regularly introduced his immense knowledge into his writing. Particularly valuable are his philosophical ruminations on questions regarding the essence of humankind – who is man, what role does he play in the universe and what is the current human condition?

Lem was an extraordinary phenomenon in the field of literature because he was able to merge imagination with scientific facts in his writings and create complex worlds. One reads him these days almost like a prophet who saw the future of our civilization. He is regarded as someone who could see into the future, a fact evident in all of his work. In his original and fantastic science fiction, he described with startling accuracy how an electronic book would look and operate; he wrote of virtual reality, nanotechnology and internet browsers as well as artificial intelligence long before they became reality.

Lem was also in the forefront of current trends in food science and nutrition. He wrote about veganism before that word even existed. He regarded the culinary arts as most important in the development of human civilizations and believed that without the evolution of ways of preparing food and progress in cuisines and nutrition we humans would not have been able to evolve to today's level. He often emphasized the importance of developments in cookery and gastronomy as applied sciences.

According to Lem, peoples' tastes and preferences in foods created the different nations as ethnic groups each brought something new and original to civilization. Slavic peoples aren't able get by without barszcz (beet soup). As for Lem who was born in Lviv, this soup was his lifelong favorite meal. To him cuisine was everlasting, unlike other technologies which

quickly become dated and useless. For example, an object such as a locomotive from the 19th century exists pretty much only as an exhibit in a museum today whereas a kohlrabi, straight from the fields and served with dillweed has always been and always will be a fresh and tasty dish to be enjoyed. According to Lem, those individuals who came up with recipes for various foods and who discovered herbs and spices deserve to have monuments dedicated to them just like Columbus had for discovering America. Someone had to be the first to try poisonous mushrooms before they were eliminated from the human diet. He discretely inserted discussions about a people's cuisine and about preparing foods into almost all of his stories.

In "A Perfect Vacuum" a collection of Lem's fictitious criticisms of non-existing books, he foresaw an explosion of sexuality where anyone could engage in any kind of sex with whomever. Accompanying that development of course, were the appropriate structures and tools. But then he also came up with "No-Sex" an unexpected outcome from the "Sexpllosion", which resulted in humans completely losing interest in sex and the extinction of the sex drive as sex became viewed as unnecessary, boring, and exhausting. As of yet, this imagined development of "No-Sex" has not occurred in our world.

He wrote of parliaments debating the need to eradicate gender when it became seen as a prehistoric throwback that had outlived its usefulness. Children were to be born without a determinable gender thanks to programs developed through genetic engineering. One could say Lem was not actually imagining these things, as much as he was predicting what he saw as the future of mankind based on his observations and knowledge of science and social progress.

Lem's tales were translated into 41 languages in the 1960's and 1970's when Poland was isolated from the rest of the world behind the Iron Curtain. Thanks to the translations, especially into English, the author was discovered and read

widely around the world. His most famous work, "Solaris" was twice made into a movie. His name was given to Poland's first satellite #3836 as well as to innumerable streets and schools.

From his diaries, letters and journals we discern Lem to be a humble and private man. He was agreeable and gregarious and particularly enjoyed joking about himself. One of his most famous anecdotes involves being locked in a room with 3 kilograms of Halvah which he adored. After consuming the entire lot, he confesses to feeling that he had committed suicide by sweets.

Observations and tributes for this 100th year anniversary of his birth was not only held in many cities, schools and publications here on earth, but also in space on the International Space Station (ISS).

Many of his wise quotes can be found on the internet. One of his sayings greets visitors in the city where he spent most of his life: Krakow, near a major street where a large sign features his words:

"We have no need of other worlds. We only need mirrors."

We need mirrors, indeed.

Translated by Zofia Wiśniewski



Stanisław Kwiatkowski

**WSPÓŁCZESNY PUSTELNIK
– ŚW. STANISLAUS BRODATY**

Wracałem do domu z kilkudniowej wizyty u siostry mieszkającej w Colorado. Pogoda była ładna i liczyłem na spokojny lot. Z odprawą na lotnisku w Denver też nie miałem żadnych problemów. Sprawdzili dokumenty, spytali się o dowód szczepienia przeciwko COVID i dalej już przeszedłem spokojnie do samolotu.

Obok mnie usiadł mężczyzna w wieku, jak osądziłem, nieco młodszym ode mnie i przyjemnej aparycji. Zwykle przed startem i podczas startu lekko zdenerwowanie nie sprzyjało nawiązywaniu rozmowy i obydwaj siedzieliśmy w milczeniu. Kiedy wspięliśmy się na wysokość przelotową i zgasły światelka nakazujące zapięcie pasów, mój sąsiad zatrzymał gestem ręki przechodzącą stewardesę i chciał ją o coś zapytać, gestykułując przy tym wyraziście. Widać było, że się denerwuje i jest zażenowany. Po akcencie i wtrąceniu wyrazu polskiego zorientowałem się, że prawdopodobnie jest Polakiem...

– Do you speak polish? Czy pan mówi po polsku? – spytałem.

Odwrócił się do mnie i twarz mu się rozjaśniła.

– Tak, oczywiście.

Zwróciłem się do stewardesy i poprosiłem, żeby chwileczkę zaczekała.

– Niech mi pan powie, o co chodzi. Pomogę panu.

– Dziękuję panu. Chciałem się tylko spytać, ile czasu trwa podróż, czy dadzą coś do zjedzenia i chciałem zamówić sobie jakiegoś drinka.

– Czy whisky z lodem może być?

– Tak. Oczywiście. Dziękuję.

– Dwie whisky z lodem, to na moje konto – zwróciłem się do stewardesy, dodając, że on ma kilka pytań, ale ja mogę na nie odpowiedzieć. Nie ma więc żadnego problemu. Kanadyjską CC poproszę, jeśli można – dodałem.

– Tak, oczywiście – odpowiedziała z profesjonalnym uśmiechem na twarzy.

Po jej odejściu pomyślałem, że muszę wyjaśnić mojemu sąsiadowi, co powiedziałem stewardesie: – whisky zaraz dostaniemy, lot będzie trwał około trzech godzin, a do jedzenia dostaniemy jakiś baton czekoladowy lub chipsy. A ja przepraszam pana, że się tak wtrąciłem, ale chciałem panu pomóc.

– Nie ma za co. To ja dziękuję, bo naprawdę byłem zażenowany tą całą sprawą. Wie pan, w naszej młodości w szkole i na studiach uczono mnie przede wszystkim rosyjskiego, a jako języka zachodniego, niemieckiego.

– Znam ten ból. Angielskiego zacząłem się uczyć dopiero po przyjeździe do Stanów. Ale to było dawno temu. Co to za książka? – spytałem, wskazując na niezbyt gruby tom zatknięty za siatkę zawieszoną na oparciu poprzedzającego nas siedzenia.

– O! To jest ciekawa sprawa. Mogę to panu opowiedzieć.

– Bardzo proszę – odpowiedziałem. Mamy wystarczająco czasu na ciekawe opowieści.

– Było to jakieś dziesięć lat temu – rozpoczął mój rozmówca. – Jestem geologiem i mój przyjaciel z instytutu polecił mnie jakiejś firmie inwestycyjnej, żebym przebadiał niewielki obszar w Średniogórzu, czy jest szansa na to, że występuje pewien rzadki metal, za którym uganiają się teraz prawie wszystkie państwa o rozwiniętym przemyśle elektronicznym. Będę mówił ogólnikowo, bo obowiązuje mnie w tej sprawie tajemnica. W pewnej zagubionej wśród gór wiosce, gdzie do najbliższej szosy było dziesięć kilometrów, a do stacji kolejowej dwadzieścia, powiedziano mi, że w okolicznych lasach żyje polski pustelnik. Można do niego tylko dojść lub ewentualnie dojechać motocyklem po leśnych drózkach. Piechotą można tam dotrzeć w ciągu około trzech godzin, jazda motorem zajmie około godziny.

Nadeszła stewardesa z naszymi drinkami, przerywając nam rozmowę. Mój nowy znajomy sięgnął do

kieszeni z oczywistym zamiarem wyciągnięcia pieniędzy na zapłacenie rachunku. Powstrzymałem go gestem ręki: – pozwoli pan, że będę miał przyjemność postawić panu drinka.– Dobrze – zgodził się bez oporu – ale następną kolejkę ja funduję.

– Niech tak będzie – uśmiechnąłem się, walcząc jednocześnie z głęboko wrytym w moją świadomość przekonaniem, że przyjezdnych rodaków trzeba traktować, jako ubogich krewnych, a to już nie te czasy, kiedy 20 dolarów było dla nich równoważne z miesięczną pensją. Wyciągnąłem kartę kredytową i podałem stewardesie, która wyjęła z kieszeni odpowiednie urządzenie i skasowała należność.

– Niech pan opowiada dalej – zwróciłem się do geologa. – To jest naprawdę interesująca historia.

– Dobrze. Wybrałem się do pustelnika piechotą, choćby dlatego, że niezbyt pewnie czułem się na motorze. Przy pomocy mieszkańców wioski udało mi się ustalić na mojej dość dokładnej mapie geologicznej współrzędne chaty pustelnika i z moim profesjonalnym GPS wyruszyłem w drogę.

Po mniej więcej trzech godzinach dość intensywnego marszu po leśnych ścieżkach, wijących się pomiędzy drzewami i skałami sterczącymi z ziemi, zauważyłem na małej polanie niewielką chatę z przyklepioną do ściany szopą. Niepewnie zapukałem do drzwi.

– Czego chcesz? – doszedł do mnie przytłumiony nieco przez zamknięte drzwi grzmiący głos, mówiący miejscowym językiem.

– Porozmawiać tylko. Jestem Polakiem zabłąkanym przypadkowo w tej okolicy.

– Nie jesteś zabłąkany. Jesteś geologiem szukającym skarbów.

W tym samym momencie drzwi się otworzyły i na progu ukazała się postać szczupłego, wysokiego mężczyzny z długimi, siwiejącymi już włosami i długą brodą, której włosy zlewały się z tymi z głowy i tworzyły parawan okrywający piersi.

– Wejść – powiedział, jednocześnie odsunął się trochę, robiąc dla mnie przejście. – Robię sobie śniadanie. Dla pana będzie to zapewne lunch. Będą smażone na maśle grzybki z kromką chleba i herbatka ziołowa. Sądzę, że jest pan głodny po takim spacerze. Zapraszam, a tymczasem niech się pan rozejrzy po chałupie, bo wydaje mi się, że to ciekawość tu pana przyciągnęła.

Skorzystałem z tego zaproszenia skwapliwie. Na środku pomieszczenia stała

metalowa kuchenka z dwoma fajerkami, z której wychodziła z tyłu gruba metalowa rura, wygięta do góry, przebijająca sufit i dach, odprowadzając spaliny na zewnątrz. Po lewej stronie drzwi wejściowych stała drewniana, ozdobna szafa, jak sądziłem, na ubrania, która swój czas świetności miała bardzo dawno temu. Obok w ścianie kołki drewniane na ubrania. Przy prawej od wejścia ścianie stał pod oknem stół z oheblowanego drewna, dalej metalowe łóżko z prostym nocnym stolikiem. Ściana naprzeciwko wejścia, to podrapana szafka z oknem nad nią i półkami stojącymi po obydwu stronach. Tu królowały naczynia i inne przedmioty kuchenne. Do ściany po lewej stronie przylegały bokami obustronne półki z surowego drewna. Po środku, przestrzeń między półkami była nieco szersza, a w ścianie drzwi do szopy, którą widziałem z zewnątrz.

Na półkach same książki. Grube, średnie i cienkie, nowe i stare. Po polsku, angielsku, francusku i kilka w miejscowym języku. Na jednej, górnej półce książki religijne z Biblią na czele. Dominowała astrofizyka, neurobiologia, psychologia ewolucyjna, antropologia, socjologia, historia i ekonomia. W większości były to poważne książki popularnonaukowe, a nie podręczniki akademickie. Rozpoznałem nawet kilka znaczących nazwisk w tych dziedzinach.

Przerwał mi ten przegląd głos gospodarza: – Jedzenie na stole. Niech pan odetchnie od spraw ducha i zjmnie się ciałem.

Gdy usiedliśmy już przy stole spytałem: – Jak ja mogę się do pana zwracać: panie pustelniku, ojcze święty, panie święty, ojcze?...

– Po prostu panie Stanisławie.

– Miło mi. Ja mam na imię Stefan. Przerwałem na chwilę. – Ale przecież ludzie we wsi kłękają na pana widok, żegnają się i nazywają pana święty Stanislaus Brodaty.

– A pan tego chce, żebym im zabronił? Przecież to tak wiele dla nich znaczy, że mają swojego świętego. Nawet ksiądz, który przyjeżdża do nich raz na miesiąc, nie ma nic przeciwko temu, odkąd się dowiedział, że ja ich nie wykorzystuję w żaden sposób. Zresztą, uważa mnie za lekko stukniętego i widzi w tym jakiś wyraz świętości. Nikomu nie przeszkadzam, nikomu nie zawadzam, każdemu, kto o to poprosi, jakoś tam doradzę, dla każdego znajdę słowa pociechy. Przepowiem im pogodę, czasami przepowiem coś, co się stanie i tak ta legenda rosła. Czasami znajdują mnie kłęczącego i rozmawiającego z moim prywatnym Bogiem. Zdarzyło się też, że ktoś wyzdrowiał po dotknięciu mojej ręki. Ja wiem, że jest to raczej sprawa sugestii i napięcia emocjonalnego, niż mojej

nadzwyczajnej mocy. Współczesna medycyna zna takie przypadki. Ale to nie ma znaczenia, a ja się z tego autentycznie cieszę, że komuś pomogłem. A to, że przepowiadam pogodę, to sprawa łączy z internetem przez satelitę, a to, że przewidzę coś tam, wynika z analizy sytuacji, a nie z możliwości przewidywania przyszłości. Generator elektryczny stoi w szopie i od czasu do czasu uruchamiam go, żeby sprawdzić, co się dzieje na świecie. Czasami dobrzy ludzie coś mi przyniosą – trochę chleba, trochę masła, kilka kartofli, parę jajek, a czasami i kurę czy kawałek wieprzowiny. Resztę zbieram, wykopię, upoluję, zamarynuję, wysuszę, posolę i tak przetrwam zimę, kiedy trudno jest do mnie dotrzeć.

– Czy pan przeczytał wszystkie te książki? – spytałem.

– Nie, nie wszystkie. Czasami przeczytam kilka, kilkanaście kartek i dochodzę do wniosku, że nie warto i odkładam na półkę.

– Ale jak pan zdobywa takie książki na tym pustkowiu?

– Panie Stefanie, powiedziałem, że mam dostęp do internetu, a poważne księgarnie mają znakomity wybór książek, jakie pan chce.

– Ale skąd środki na takie zakupy? Przecież nie są to małe pieniądze.

– Mam brata w Stanach. To bogaty człowiek i trochę mi pomaga.

– Powiedział pan, że modli się do swojego Boga. Czy wymyślił pan nowego Boga.

– Ależ nie, proszę pana. Mój Bóg jest tym samym Bogiem, jak u wszystkich ludzi, tyle tylko, że jedni wyobrażają Go sobie tak, jak na obrazku, który wisi na ścianie, a dla innych jest to skomplikowany system filozoficzny. Ale bez różnicy, gdzie mieszkają i w jakim języku się porozumiewają, zawsze jest to ten sam Bóg. To tylko ludzka interpretacja Boga i ludzka głupota powodują, że każdy uważa, że jego Bóg jest lepszy i nawet zabijają się ochoczo z tego tytułu.

Mnie, na przykład, „udało się przekonać” mojego Boga, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy Nim, a współczesną nauką. To tylko ludzie, którzy nie mają pojęcia, kim jest ich Bóg, albo nic nie wiedzą o współczesnej nauce trzymają się kurczowo słów zapisanych w świętych księgach, a przecież były one pisane setki, albo tysiące lat temu i gdyby wyjaśniały świat językiem nauki, to ówczesny człowiek nie rozumiałby tego. To proste. Ale i teraz niewielu ludzi

rozumie, o czym mówi współczesna nauka.

Mój Bóg jest tolerancyjny i wyrozumiały. Inni mają Boga okrutnego i nawołującego do nienawiści, i to niezależnie od nazwy religii, którą wyznają. Stąd te konflikty. Podsycają je jeszcze różne kościoły i wyznania, bo to ułatwia im kontrolowanie ludu i czerpanie z tego określonych korzyści.

Ale dajmy temu spokój. Człowiek jest, jaki jest. Zapieprzył, zaświnił, zaśmiecił i zasmrodził swój własny dom – ziemię i nie jest w stanie dojść do porozumienia, jak to wszystko ratować.

– Jak to się stało, że znalazł się pan tu, na tym odludziu w roli świętego.

– Ludzka sprawa. Kiedyś miałem pozycję, pieniądze, wygody i wszystko, co do tego potrzebne. Firma zbankrutowała w czasie zmian ustrojowych, straciłem wszystko, żona, którą bardzo kochałem odeszła, zaczął się alkohol i bezdomność, potem klasztor, z którego uciekłem i poszedłem w świat, gdzie mnie oczy poniosły. Trafiłem do tego miejsca i tu zostałem. Nie mam zamiaru wracać do tamtego świata i bardzo proszę, niech pan zachowa w tajemnicy to miejsce. Tak będzie lepiej. Pora, żeby pan wracał, bo za kilka godzin ściemni się, a to może być nieprzyjemne na tym odludziu. Na pamiątkę podaruję panu swoją książeczkę ze specjalną dedykacją.

Siedziałem zasłuchany w opowieść mojego sąsiada z samolotu, który po chwili milczenia dodał: – A to jest właśnie ta książeczka – wskazał palcem na skromny tomik zatknięty za siatką na oparciu siedzenia.

Wyjął książeczkę i podał mi ją otwartą na stronie tytułowej, na której przeczytałem odręcznie napisaną dedykację: „Panu Stefanowi na pamiątkę.

Nie buduj swojego świata wokół wiary w coś lub w kogoś. Buduj go wokół sprawdzalnej wiedzy i swojego Boga, jeśli Go masz. Taki świat będzie zapewne lepszy i mądrzejszy.

Św. Stanislaus Brodaty”

Z głośników rozległ się miły głos, że za chwilę rozpoczniemy lądowanie. W przejściu pojawiła się stewardesa niosąca worek na odpadki. Dopilem swój zapomniany drink, zapiłem pas i zamyśliłem się nad opowieścią mojego sympatycznego sąsiada. Po odbiorze bagażu pożegnaliśmy się serdecznym uściskiem rąk, z całą świadomością, że prawdopodobnie już się nigdy nie zobaczymy.

Dzień Niepodległości Polski w Konsulacie RP w Nowym Jorku

9 listopada 2021 roku Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, Adrian Kubicki spotkał się z polskimi i amerykańskimi weteranami, którzy na przestrzeni lat służyli na froncie II wojny światowej, w Wietnamie, w walkach w Iraku i w Afganistanie. W trakcie uroczystości Konsul Generalny, zgodnie z postanowieniem Prezydenta RP, wręczył odznaczenie państwowe, Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej Panu **Eugeniuszowi Bąkowi** – ZA WYBITNE ZASŁUGI W ROZWIJANIU POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ WSPÓŁPRACY



W uroczystym spotkaniu w Konsulacie obecny był Pan Eugeniusz Bąk – bohater wydarzenia z całą rodziną, oraz Executive Dyrektor PACC, Darek Wojno, który z pewnego rodzaju nutą dumy opowiadał o wrażeniach z wizyty w Konsulacie: „Czułem się wyróżniony będąc częścią tak poważnej uroczystości państwowej, uważam, że tego typu wydarzenie ma szczególny prestiż. Czułem się dumny, z tego, że to właśnie Genek otrzymuje tę nagrodę od Prezydenta. Byłem dumny, że jego mozolna praca, poświęcenie 20 lat życia, ma sens, docierało do mnie w tamtym momencie oczywiste wrażenie, że to jest naprawdę coś

wartościowego. Byłem dumny z naszego Centrum, z Polonii w Cleveland, że w takim momencie, w takie święto, poprzez uhonorowanie Pana Eugeniusza, cała nasza Polonia właściwie została wyróżniona, zauważona. Patrzyłem na wielkie wzruszenie Pana Eugeniusza i z nutą specyficznego rozrzewnienia obserwowałem jego zamglone oczy i słuchałem załamującego się ze wzruszenia, ale silnego głosu, kiedy mówił w wywiadzie do obecnego tam Radia Rampa, że on tylko odbiera tę nagrodę, ale że tak naprawdę to robi to w imieniu Polonii w Cleveland, bo to dla nich jest ta nagroda, dla tych, którzy razem z nim budowali Centrum, że bez nich nie byłoby tego momentu. Faktycznie, w tych słowach Eugeniusz Bąk jakby podsumował swoją misję. Tak – muszę przyznać, że właściwie to przez cały wieczór tam w Konsulacie, pękałem z dumy i serce mi się radowało.”

*

*Szanowny Panie Eugeniuszu,
Jesteśmy wzruszeni i zaszczytzeni współpracą
z Panem na przestrzeni wielu, wielu lat.*

Serdecznie gratulujemy zasłużonego odznaczenia – Krzyża Komandorskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – nadanego przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę.

Redakcja „Forum”



Polish Independence Day at the Consulate of the Republic of Poland in New York

On November 9, 2021, the Consul General of the Republic of Poland in New York, Adrian Kubicki met with Polish and American veterans who over the years served on the fronts of World War II, in Vietnam, in battles in Iraq and Afghanistan. During the ceremony, the Consul General, in accordance with the decision of the President of the Republic of Poland, awarded the Commander's Cross of the Order of Merit of the Republic of Poland to Mr. Eugeniusz Bąk - FOR OUTSTANDING SERVICES IN DEVELOPING POLISH-AMERICAN COOPERATION.

The ceremonial meeting at the Consulate was



attended by Mr. Eugeniusz Bąk - the hero of the event with the whole family, and the Executive Director of PACC, Darek Wojno, who spoke with a kind of pride about his impressions from the visit to the Consulate: "I felt honored to be part of such a serious state ceremony, I believe that this type of event has special prestige. I felt proud that it was Genek who received this award from the President. I was proud that his hard work, dedicating 20 years of his life, made sense, at that moment I had an obvious impression that it was really something worthwhile. I was proud of our Center, the Polish diaspora in Cleveland, that at such a moment, on such a celebration, by honoring Mr. Eugeniusz, all our Polonia was properly distinguished and noticed. I was looking at



the great emotion of Mr. Eugeniusz and, with a hint of specific exasperation, I watched his misty eyes and listened to his broken but strong voice when he spoke in an interview to Radio Rampa, present there, that he only received this award, but that in fact he did it in on behalf of the Polish diaspora in Cleveland, because this award is for them, for those who built the Center together with him, that without them this moment would not be possible. Indeed, in these words, Eugeniusz Bąk as if summed up his mission. Yes - I have to admit that it was actually the whole evening there at the Consulate that I was bursting with pride and my heart was overjoyed. "

*

Dear Mr. Eugeniusz,

We are touched and honored by the cooperation with you over many, many years.

Congratulations on the well-deserved decoration - the Commander's Cross of the Order of Merit of the Republic of Poland - awarded by the President of the Republic of Poland, Andrzej Duda.

Editors of "Forum"

Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

IMPORTANT ANNOUNCEMENT:

With a broken heart... out of an abundance of caution we will remain **closed this month and the month of February** as well, and hope to reopen for serving our famous Polish lunches in March 2022.

Due to colds, flu, Covid breakthroughs, existing volunteering shortage and challenges with testing, we feel is BEST for our volunteers & beloved community to remain out of active service a bit longer until it is SAFE to reopen to the public.

We are very blessed that we were able to safely serve our special Wigilia dinner in December 2021 and we could keep all safety standards during our big, successful event.

THANK YOU for YOUR UNDERSTANDING, your never ending SUPPORT & can't wait to welcome back everyone SOON.

STAY SAFE, positive and grateful; full of hope for a better 2022 year!

Troy Gawlak

Announcing the release of *Folk Carols of Poland* by Troy Gawlak's Polish Carolers!

This new Christmas album contains fourteen *pastorałki* (in English: shepherd's carols) lovingly collected and arranged by Northeast Ohio native and Cultural Center member Troy Gawlak, along with an all-star lineup of Polish-American musicians.

Like the more common *kołędy*, *pastorałki* also tell the Nativity story, but unlike *kołędy* the lyrics are much more informal and personal and the melodies more lively and folkish. "The rich tapestry of Polish Christmas music would be incomplete and much less colorful without *pastorałki*," said Gawlak, "These are the everyday folk carols our grandparents and great-grandparents would have sung throughout the Christmas season, especially when caroling."

From toe-tapping selections like *Witajże Dzieciątko z Panny Narodzone*, to beautiful slow



songs like *Nie w Betlejem, Galilei*, to obscure carols like *Kiej Maryja Wędrowała*, this album showcases the eclectic and diverse nature of *pastorałki* and will make a wonderful new addition to your Christmas music collection!

For more information, musician bios, liner notes, album artwork, music descriptions, and purchasing options, check out

FolkCarolsofPoland.com

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
Tabone-Komorowski Funeral Home 33650 Solon Rd, Solon OH, 44139, tel. 440-248-3320

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

The Cleveland Opera – Dorota and Jacek Sobieski, tel. 216-816-1411
www.theclevelandopera.org

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9–10 AM

www.newstalkcleveland.com

WCPN – 90.3 FM, Sun. 9–10 PM

www.wcpn.org

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki

WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*



Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105



NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165

F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

www.naforumcle.com, E-mail: forumpacc@yahoo.com, Publisher: Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Monika Sochecki** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Andrew Bajda, Julian Boryczewski, Lech Foremski, Alexandra Hart, Joseph Hart, Mariusz Oleksy, Maria Sladewski, Andrzej Stepień, Elzbieta Ulanowski, Zofia Wisniewski, Darek Wojno